



Lekcja greki

ze świerszczem i kuropatwą

Jan Kwapisz

Po co uczyć (się) starożytnej greki? Ten, kto próbuje odpowiedzieć na to pytanie, wkleja się w sytuację paradoksalną. Sprawa jest zupełnie oczywista dla każdego, kto czyta po grecku. Nie sposób jednak w pełni unaocznic uroków tego języka komuś, kto go nie zna. Mimo wszystko spróbujmy.

Dlaczego greka? Pojawienie się artykułu o starożytnej grece w czasopiśmie poświęconym nauce języków obcych w polskiej szkole wymaga dziś choć kilku słów wyjaśnienia. Gdy heroiczne boje toczy się o przywrócenie w szkolnej edukacji dawnej roli łaciny, o grekę nie ma kto się upomnieć. Jeszcze w 2006 r. przedmiot *język grecki i kultura antyczna* można było zdawać na maturze, później zrezygnowano z niego ze względów ekonomicznych (zbyt mała liczba chętnych, zbyt wysokie koszty). Teraz szkoły średnie, w których działają klasy klasyczne nie tylko z łaciną, ale i z greką, wciąż dobrze znane systemom edukacyjnym innych krajów, są w Polsce szlachetnymi wyjątkami. Nauczanie języka starożytnych Greków stało się domeną kształcenia akademickiego.

Znajomość greki, dającej klucz do zrozumienia najgłębszych korzeni kultury naszego kontynentu, zawsze była w Europie przepustką do wąskiego grona elity. Wybrańcy, którzy potrafili czytać w oryginale poezję Homera i dramaty trzech wielkich tragiców ateńskich, dzieła filozoficzne Platona i Arystotelesa, Nowy Testament i pisma ojców Kościoła, cieszyli się szczególnym poważaniem jako prawdziwi specjaliści od kultury europejskiej. Byli to humaniści na najwyższym poziomie eksperckim.

Dzisiaj ocalałą garstką takich *superhumanistów* należy otoczyć specjalną opieką. Ale jeśli nawet pogodzimy się, że będzie to

w dziejach Europy klub tak elitarny jak nigdy, tym bardziej powinniśmy zabiegać o jak najszerzą obecność w naszych szkołach literatury spisanej w języku greckim. Czytajmy ją w przekładzie, najlepiej wychodząc poza szkolną sztamę w postaci *Antygony*. Pamiętajmy jednak przy tym o utraconym smaku greki.

Przyznaję, że jest ona językiem wyjątkowo trudnym do nauki: przez swoje bogactwo morfologiczne, objawiające się w mnogości form do wyuczenia, przez bogactwo leksykalne, widoczne choćby w obszerności zbioru nieprzetłumaczalnych partykuł, przez różnicowanie dialektalne. Także i przez to, że rozwijała się nieprzerwanie przez z górą dwa tysiące lat starożytności jako jeden z najważniejszych języków Śródziemnomorza. Od czasów mykeńskich po kres antyku stanowiła zwierciadło wyrafinowania kulturalnego Greków – by później wciąż trwać i ewoluować jako greka bizantyjska, aż po dzisiejszy język nowogrecki. Ale właśnie ta trudność greki stanowi o jej uroku. Jej nauka jest bowiem ćwiczeniem intelektualnym szczególnie wymagającym. Przede wszystkim zaś, za sprawą tego bogactwa językowego, literaturę Greków charakteryzuje niezwykła wielość odcieni i subtelność. Nawet najlepszy polski przekład da nam nikłe pojęcie o tych urokach. Nie możemy ich odtworzyć w pełni. W najlepszym razie możemy sobie uświadomić dotkliwość braku. I o tym właśnie jest ten artykuł.

Lekcja greki

Jako dziecko lat 80. niewiele rozumiem z PRL-u. Na przykład zupełnie nie wiem, jak to możliwe, że Jerzy Harasymowicz (1933-1999) opublikował tomik poetycki pt. *Wiersze na igrzyska* w roku 1982. Jak dowiadujemy się z recenzji Andrzeja Staniszewskiego (1983:63), ten tomik miał się ukazać w 1980 r. w czasie niesławnych Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, naznaczonych cieniem radzieckiej inwazji na Afganistan i bojkotem państw zachodnich. Publikacja się opóźniła i przypadła w wyjątkowo ciemnym okresie stanu wojennego. A przecież zawartość tego tomiku nie przystaje ani do topornego rozmachu radzieckiej celebry, ani do szarej beznadziei polskich lat 80. Ton tej poezji rozjaśnia śródziemnomorskie słońce. Wiersze wyraźnie nawiązują lapidarnością do formy starożytnego epigramu, a jeśli idzie o treść, jest to notatnik miłośnika antyku, który kontempluje greckie wazy i rzeźby w czasie wizyt w muzeum. Obrazy starożytnych igrzysk (*Dyskobol*) to jeden z motywów, ale nie jedyny: są tu i bitwy, i kąpiące się kobiety, i myśliwy polujący na zającą.

W kilku utworach miłośnik sztuki wychodzi z muzeum i pochyla się nad poezją. Zdradza wówczas źródło inspiracji. Jego zachwyty budzą epigramatycy *Antologii palatyńskiej*, największego i najszlachetniejszego zachowanego zbioru greckich epigramów. Został ułożony w epoce Bizancjum, ale przechowuje utwory powstałe na przestrzeni kilkunastu wieków i sięgające głęboko w przeszłość greckiej starożytności. Polacy znają *Antologię* przede wszystkim dzięki przekładom Zygmunta Kubiaka (1929-2004), który dopieszczał tłumaczenia wyboru epigramów, począwszy od roku 1960, aż do swojej śmierci w 2004 r. W ciągu 40 lat w formie książkowej zostało przygotowanych pięć wydań Kubiakowych tłumaczeń epigramów z *Antologii palatyńskiej*, każde inne od poprzedniego. Szczególnie elegancką szatą edytorską odznaczało się wydanie z 1978 r., a zbieżność dat każe sądzić, że właśnie ta Kubiakowa wizja *Antologii* była źródłem inspiracji dla *Wierszy na igrzyska* Harasymowicza.

Harasymowicz wyróżnia zwłaszcza poetę Simiasza z Rodos, który tworzył najpewniej we wczesnej epoce hellenistycznej, na przełomie IV i III wieku p.n.e. Poświęca mu wiersz zatytułowany *Simiasz i świerszcz*:

*Nie wstydzil się mędrców Simiasz
i rozmawiał ze świerszczem
siedzącym na listku epigramu
I świerszcza obrat sobie*

*za przewodnika na świecie
I prowadząc go wszędzie jak pies
świerszcz pieśń Simiasza
ocalił na wieki*

Wirtuozeria poetycka objawia się tu podwójnie. Po pierwsze, widać ją w polszczyźnie – wers *świerszcz pieśń Simiasza* to właściwie demonstracja szeleszczących możliwości muzycznych naszej mowy. Po drugie, ten utwór w wyrafinowany sposób nawiązuje do tradycji hellenistycznego epigramu i staje się zrozumiały dopiero dla czytelnika zaznajomionego z *Antologią palatyńską*. W jej siódmej księdze znajdziemy epigram Simiasza o świerszczu. W przekładzie Kubiaka, opatrzonym tytułem *Świerszcz uwięziony*, ma on postać następującą (wersja z 1978 r.; wówczas Kubiak tłumaczył epigramy prozą):

*Przechodząc przez bujny gaj, schwyciłem świerszcza,
zatulonego trwożnie wśród liści boskiej winorośli, i zabrałem go,
by mój dom zamknięty napętnił się hałaśliwą piosenką, którą
tak pięknie umie śpiewać – bez języka – ten pyszczek maleńki.*

Harasymowicz słynie z czułości, z jaką przemierza w swojej poezji sielankowe krajobrazy, nic więc dziwnego, że w Simiaszu pochylającym się nad świerszczem dostrzega pokrewną duszę. Wrażliwość Simiasza na detal natury jest rzeczywiście uderzająca, zwłaszcza jeśli sobie uświadomimy, że najpewniej był on poetą o pokolenie wyprzedzającym Teokryta, który uchodzi za wynalazcę bukoliczności w literaturze europejskiej. A jednak to Simiasz, jak widzimy, odkrywa dla poezji przyrodę. Simiasz pobiera lekcję poetyckiej bezpretensjonalności od świerszcza, a od Simiasza pobiera ją z kolei Harasymowicz. Uroczą jest ta ścieżka poetyckiej inspiracji. Kłopot tylko w tym, że wizerunek Simiasza – proslinijnego poety sielankowego, który sobie maluje Harasymowicz na podstawie Kubiakowej wersji epigramu o świerszczu, jest obrazem fałszywym.

Blżej oryginału

Simiasz żył w epoce rozkwitu kultury książkowej. O ile przed epoką hellenistyczną, rozpoczynającą się umownie wraz ze śmiercią Aleksandra Wielkiego w 323 r. p.n.e., poezja trwała przede wszystkim w domenie pieśni i ustnej recytacji, o tyle z nastaniem królestw, którymi władali oficerowie Aleksandra – założyciele nowych dynastii, poezję poznaje się coraz częściej z książek, a raczej z papirusowego zwoju. Ta zmiana wpłynęła na kształt poezji. Czym innym jest bowiem słuchanie wiersza, czym innym – czytanie. Słuchacz odbiera treść utworu bardziej pobieżnie. Czytelnik może powrócić do lektury dowolną

ilość razy. Często autor sam do tych powrotów zachęca. Stara się tak nagromadzić w utworze aluzje i znaczenia, żeby zapewnić czytelnikowi rozrywkę wielokrotnie powtarzanego wysiłku czytelniczego. Epigram jest wdzięcznym gatunkiem do uprawiania tego rodzaju czytelnicznych gier, ponieważ zabawą szczególnie kunsztowną jest wszycie rozbudowanej sieci nieoczywistych sensów w tkankę formy drobnej i z pozoru nieskomplikowanej.

Takie właśnie zjawisko ilustrują epigramy Simiasza. Żeby się o tym przekonać, musimy z żalem odrzucić subtelny, czuły przekład Zygmunta Kubiaka na rzecz takiego, który możliwie najbardziej zbliży się do oryginału. Oto moja propozycja:

*Schwyciłem go w dłoń, idąc przez lesistą gęstwę,
gdy przycupnął na liściu winnej latorośli,
aby brzmieniem zagrodę domu mi wypełnił,
z ust bez języka wdzięcznie dobywając dźwięki.*

Największa niespodzianka: w oryginale wcale nie ma słowa *świerszcz*. Owszem, greckie słowo *akris* [świerszcz, szarańcza] pojawia się w kilku epigramach z *Antologii palatyńskiej*, późniejszych od Simiaszowego i ewidentnie go naśladowujących, ale czytelnik Simiasza sam musi się domyślić, o czym właściwie jest mowa w epigramie. Grecki rzeczownik *akris* jest rodzaju żeńskiego. Do pominiętego wyrazu odnosi się pojawiający się w oryginale zaimek wskazujący, który jest właśnie rodzaju żeńskiego: dosłownie *schwyciłem tę*. Ten zaimek ma do odegrania pewną rolę.

Epigram literacki to gatunek wywodzący się z prawdziwych inskrypcji (po grecku *epigramma* to napis), zwłaszcza napisów nagrobnych czy napisów na przedmiotach składanych w świątyniach jako wota dla bogów. Hellenistyczny epigram książkowy często „udaje”, że jest prawdziwą inskrypcją, choć cały kontekst tego napisu i obiektu, na którym wydaje się znajdować, jest wykreowany w swoistej grze między autorem a czytelnikiem, odbywającej się niejako na karcie papierusa. By podtrzymać iluzję realności, twórcy epigramów okrajają często ich treść na wzór prawdziwych inskrypcji, które nie muszą mówić wszystkiego, bo przecież samo za siebie mówi otoczenie napisu (na przykład grób i inne groby znajdujące się w sąsiedztwie). Częstym narzędziem tego epigramatycznego skrótu są zaimki uruchamiające wyobraźnię czytelnika: *tutaj, ten, ta*. Zatem zaimek wskazujący użyty przez Simiasza służy temu, by czytelnik jego książki odniósł wrażenie, że stoi przed klatką ze świerszczem i czyta umieszczoną na tej klatce tabliczkę: *Schwyciłem go...*

Z drugiej strony pominięcie rzeczownika sprawia, że epigram Simiasza przypomina zagadkę. To wrażenie pogłębia jeszcze przypominająca poetykę zagadek charakterystyka świerszcza w ostatnim wersie: *Śpiewam, choć nie mam języka. Kim jestem?* Poetyka zagadki współgra z poetyką pseudoinskrypcji. Nie ma wątpliwości, że Simiasz zaplanował dla swojego czytelnika wyrafinowaną grę. Grę, przypomnijmy, która znika w tak efektownym przecieży przekładzie Zygmunta Kubiaka. A to dopiero początek czytelnicznych atrakcji, które przygotował dla nas Simiasz.

Requiem dla kuropatwy

Jeszcze inne odkrycie hellenistycznej kultury książkowej: utwór poetycki poza tym, że jest wyrafinowaną konstrukcją sam w sobie, może być częścią większej, równie kunsztownie obmyślanej struktury – w książce, której jest elementem. Hellenistyczne antologie zachęcają swoim układem do odkrywania różnych związków między zawartymi w nich utworami. Ten koncept nie był obcy Simiaszowi. Wygląda na to, że jego epigram o świerszczu tworzy parę z innym utworem, który zachował się również w siódmej księdze *Antologii palatyńskiej*, a mianowicie epigramem udającym inskrypcję nagrobną dla kuropatwy. Dzisiejszemu czytelnikowi to epitafium może się skojarzyć z napisami, jakie można znaleźć w angielskich posiadłościach na nagrobkach psów myśliwskich, i ta kuropatwa jest bowiem przyjaciółką myśliwego: chodzi o ptaka, który by wabił swoim śpiewem inne kuropatwy. Choć i ten epigram przekładał Zygmunt Kubiak, nam znów potrzeba przekładu jak najwierniejszego i dlatego proponuję własny:

*Już nie dobywasz dźwięcznie, lowcza kuropatwo,
głosu ze swego dzióbka wśród cienie gęstwy,
wabiąc przyjaciół w kropki na leśnych pastwiskach.
Poszłaś w najdalszą drogę ku Acherontowi.*

Jest to, trzeba powiedzieć, wierszyk uroczy w pewnej swojej absurdalności i nie dziwi, że jego echo znajdujemy w późniejszym o niecałe trzy wieki słynnym epitafium, które rzymski poeta Katullus skomponował dla wróbelka swej ukochanej (nowy przekład Grzegorza Franczaka):

*Zapłacz, Wenero, płaczcie, Kupidy, uderzcie w lament, wszystkie serca wznioście!
Umarł wróbelek mej ślicznej dziewczynie,
wróbelek, oczko w głowie mej dziewczyny.*

[...]

Katullus, tak jak Simiasz, widzi ptaszka na drodze do Hadesu:

*Teraz cienistym rozdrożem już kroczy
tam, skąd śmiertelnik powrócić nie zdoła.*

Dla nas ważna jest więc intertekstualna między dwoma epigramami Simiasza. Nawet polski przekład pozwala stwierdzić, że wiersze o świerszczu i o kuropatwie są wyraźnie połączone. I świerszcz, i kuropatwa są zwierzętami muzycznymi: jedno i drugie dźwięcznie śpiewa. Zatem oba utwory mają walor metapoetycki: opisując śpiewające zwierzęta, poeta opisuje swój kunszt poetycki. Jego poezja rozbrzmiewa sztucznie ożywioną muzyką przyrody.

Glosa, czyli język

Uważniejszy czytelnik oryginalnego tekstu utworów, dobrze obeznany z literaturą grecką, odkryje coś, co w przekładzie ginie: oba epigramy Simiasza są przesycone językiem Homera, rzadkimi słowami zaczerpniętymi z *Iliady* i *Odysei*. Polski przekład oddaje tę właściwość stylu nieporadnie. Staralem się zasugerować epicki ton tych aluzji, sięgając po słowa i wyrażenia brzmiące niecodziennie i poetycko: *gestwa*, *zagroda domu*, *towcza (kuropatwa)*, *leśne pastwiska*. Słowo *gestwa* pojawia się w moich przekładach obu epigramów jako odpowiednik greckiego słowa *drios*, które przed Simiaszem występuje w literaturze greckiej tylko raz: w opisie lasu w *Odysei*. To słowo, którego etymologia wciąż pozostaje nie do końca jasna, musiało przykuwać uwagę uczonych hellenistycznych poetów, z zapałem tropiących u Homera takie *hapaks legomena*, czyli słowa pojawiające się tylko raz. Z pewnością do zapamiętałych czytelników Homera należał Simiasz, o którym wiemy, że był nie tylko poetą, ale też gramatykiem – uczonym badaczem literatury, a w jego dorobku znalazło się dzieło zatytułowane *Glossai (Glosy)*. Mamy tylko cztery bardzo skąpe fragmenty tego pisma. Znamy jednak inne *Glossai* z tego czasu i na ich podstawie wiemy, że były to leksykony opisujące osobliwe użycia słów, zwłaszcza rzadkich, i w szczególności skupione na języku Homera. Ich autorzy-gramatycy byli właściwie pierwszymi filologami, rozpoczynającymi tradycję badań nad najstarszymi dziełami literatury greckiej.

Simiasz wplótł słowo *drios* w treść obu epigramów o muzycznych zwierzętach tak, by kontekst rzucał światło na znaczenie osobliwego wyrazu. Nieprzypadkowo *gestwie* towarzyszą w moim przekładzie podobnie brzmiące przymiotniki: *lesista gestwa* w utworze o świerszczu i *cienista gestwa* w epitafrum dla kuropatwy. Tak jest i po grecku: w oryginale mamy odpowiednio

eudendron drios i *drios euskion*. Simiasz objaśnia w ten sposób słowo *drios* jako coś cienistego i lesistego. Co trzeba podkreślić, właśnie taka jest definicja słowa *drios* w homeryckich scholiach, czyli zachowanym starożytnym komentarzu do *Odysei*. Według scholiasty *drios* to właśnie *cieniste i lesiste miejsce*. Wolno przypuszczać, że identycznie Simiasz definiował to słowo w swoim leksykonie. Jego epigramy zawierają zatem niezwykle uczony żart, który zrozumie wyłącznie czytelnik zaznajomiony z literaturą naukową i problemami filologicznymi owego czasu: jeśli zestawimy kontekst użycia słowa *drios* w obu epigramach, otrzymamy jego słownikową definicję.

Czytelnik-gramatyk, który dostrzeże tę niezwykle zabawę poety-gramatyka opartą na motywach własnej poważnej twórczości filologicznej, spostrzeże może jeszcze, o ile zna grekę, że Simiasz „puszcza do niego oko” w epigramie o świerszczu. Otóż świerszcz u Simiasza śpiewa *ustami bez języka*, w oryginale *stoma aglosson*. Język to po grecku *glossa*. Przypomnijmy, że Simiaszowe dzieło gramatyczne nosiło tytuł *Glossai, Glosy*, a więc właściwie *Języki*. Świerszcz jawi się więc w gruncie rzeczy jako przeciwieństwo Simiasza: o ile pieśń świerszcza jest *aglosson*, pozbawiona języka/głos, o tyle poezja Simiasza jest przesycona głosami – niezwykle słowami, zaczerpniętymi z Homera.

Lekcja Simiasza

Poezja Simiasza istnieje zatem w dwóch wymiarach. Jest Simiasz z przekładu Zygmunta Kubiaka (bratnia dusza Harasymowicza) piewca przyrody, poetą magicznej codzienności z peryferii światowej kultury (choć tak naprawdę wyspa Rodos była w czasach hellenistycznych zamożnym i wpływowym ośrodkiem greckości). To obraz *Simiasza, mistrza epigramu*, z innego utworu Harasymowicza z tomiku *Wiersze na igrzyska*:

*Choć mówił z trudem i powoli
wszystkich zwyciężył Simiasz
niosąc jeszcze na grzbiecie jak żółw
wyspę rodzinną – Rodos*

Ale głębiej kryje się Simiasz-gramatyk, pełen przemysłnej błyskotliwości, który zastawia na czytelnika sieci wyrafinowanych gier poetyckich. Mimo wszystko nie lekceważyłbym owego pierwszego Simiasza – powolnego poety obciążonego garbem prowincjonalnego pochodzenia, który zaistniał w kulturze kraju Środkowej Europy w XX wieku. Jest to wizja zupełnie uprawniona, więcej nawet: wydaje się, że sam Simiasz zdaje sobie sprawę z możliwości podwójnego odczytania swoich quasi-bukolicznych epigramów. Sugeruje to aluzyjna wzmianka

o aglosji, czyli poetyckiej naturalności świerszcza: chyba całkiem świadomie Simiasz wywołuje napięcie między pociągającą prostotą natury, którą opisuje, a głębiej ukrytą warstwą uczonych odwołań i glos, które zadziwiają czytelnika jeszcze mocniej przez to, że wyraźnie kontrastują z urokliwymi obrazami przyrody wyłaniającymi się z powierzchownej lektury.

Czytelnik ma możliwość wyboru, jak dalece chce się zagłębić w tę poezję. Ale prawdziwym celem czytelnika powinno być, jak sądzę, zrozumienie, że mieści się w tych wierszach i jedno, i drugie. Oto kosmos Simiasza: czarujący świat przyrody, który prawdziwie może przeniknąć tylko ten, kto wykaże się dostateczną erudycją i uczonością. U Simiasza w tej intelektualnej wizji natury nie ma sprzeczności, obie warstwy – ta odbierana zmysłami i ta dostępna rozumowi – tworzą harmonijną rzeczywistość poetycką.

Mam nadzieję, że mój wywód ilustruje dostatecznie wyraźnie, co traci czytelnik, poznający grecką poezję w przekładzie – nawet tak świetnym jak tłumaczenia Zygmunta Kubiaka. Podczas lektury przekładu traci się połowę greckiego świata: gęsto utkaną sieć aluzyjności i odniesień, które niesie ze sobą greka i stojąca za każdym słowem tradycja poetycka. Komentuje to zjawisko współczesny Simiaszowi, słynniejszy od niego poeta-filolog Filitas z Kos, mistrz najbardziej cenionych poetów hellenistycznych – Kallimacha i Teokryta. Zachował się utwór Filitasa utrzymany w poetyce zagadki (przekład własny):

*Mnie, olchy, wziąć nie może, machając motylką,
pozbawiony oglądy byle prostak ze wsi,
ale ten, kto ład mowy opanował biegle
i w znoju poznał ścieżkę wszelkich opowieści.*

Uczeni długo się głowili nad rozwiązaniem tej zagadki. Czym jest olcha, o której tu mowa? Dopiero niedawno rozwiązanie wskazał włoski badacz Giovanni Cerri (2005), który objaśnił, że utwór jest przesycony odwołaniami do *Odysei*, a owa olcha została jeden jedyny raz wspomniana przez Homera jako jedno z drzew, z których Odyszeusz zbudował tratwę, by odpłynąć z wyspy Ogygii. To przebiegły i wymowny Odys jest tym, *kto ład mowy opanował biegle*.

Ale w interpretacji metapoetyckiej tą osobą jest również Homer, który potrafił wpleść w swą epicką opowieść tak prozaiczną nazwę drzewa: olchy. I jest nią również sam Filitas, który potrafił dostrzec u Homera i wydobyć tę zwykło-niezwykłą olchę. Wreszcie takim samym mistrzem słowa, a nie *pozbawionym oglądy byle prostakiem*, jest czytelnik, który potrafi rozwiązać tę zagadkę. A także inne zagadki

greckiej poezji. Bo właśnie o czytaniu poezji, jak się zdaje, mówi w istocie rzeczy Filitas.

Krótki dodatek bibliograficzny

Klasyczne wydanie epigramów Simiasza, opatrzone komentarzem, sporządzili Gow i Page (1965), warto również sięgnąć po wydanie Fränkla (1915). Autorką ważnego artykułu o epigramach Simiasza i obecności w nich Homera jest Sistakou (2007). Simiasz jest znany przede wszystkim jako wynalazca *carmina figurata*, wierszy-obrazków (Kwapisz 2013). W tematykę działalności wczesnohellenistycznych poetów-filologów najlepiej wprowadza artykuł Binga (2009) o Filitasie z Kos. O antyku w *Wierszach na igrzyska* Harasymowicza pisze, wspominając Simiasza, Stabryła (1996:125-126). Kolejne przekłady wyboru epigramów z *Antologii palatyńskiej* Kubiak publikował w latach 1960, 1968, 1978, 1992 i 2002.

Bibliografia

- Bing, P. (2009) *The Unruly Tongue: Philitas of Cos as Scholar and Poet*. W: *The Scroll and the Marble: Studies in Reading and Reception in Hellenistic Poetry*. Ann Arbor: University of Michigan Press, 11-32.
- Cerri, G. (2005) *Lontano di Filita: soluzione di un enigma e ricostruzione di un percorso critico*. W: „Quaderni Urbinati di Cultura Classica”, nr 80, 133-139.
- Fränkel, H. (1915) *De Simia Rhodio* [rozprawa doktorska]. Göttingen.
- Gow, A. S. F., Page, D. L. (1965) *The Greek Anthology. Hellenistic Epigrams*, t. I-II. Cambridge: Cambridge University Press.
- Harasymowicz, J. (1982) *Wiersze na igrzyska*. Warszawa: Czytelnik.
- Kubiak, Z. (1960, 1968) *Muza grecka: epigramaty z Antologii palatyńskiej*. Warszawa: PIW.
- Kubiak, Z. (1978) *Antologia palatyńska*. Warszawa: PIW.
- Kubiak, Z. (1992) *Antologia palatyńska: nowy przekład*. Warszawa: LSW.
- Kubiak, Z. (2002) *Greco o miłości, szczęściu i życiu: epigramaty z Antologii palatyńskiej*. Warszawa: Libros.
- Kwapisz, J. (2013) *The Greek Figure Poems*. Leuven: Peeters.
- Sistakou, E. (2007) *Glossing Homer: Homeric Exegesis in Early Third Century Epigram*. W: P. Bing, J. S. Bruss (red.) *Brill's Companion to Hellenistic Epigram. Down to Philip*. Leiden: Brill, 391-408.
- Stabryła, S. (1996) *Hellada i Roma: recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1976-1990*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Staniszewski, A. (1983) *Mam cerkiewną szkołę wyobraźni*. W: „Nowe Książki”, nr 5, 61-63.

** Artykuł powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2013/11/B/HS2/02628.*

dr Jan Kwapisz

Filolog klasyczny, pracuje w Instytucie Filologii Klasycznej UW. Sekretarz redakcji rocznika „Meander”, sekretarz Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN.